

JOHN KENNETH WEISKITTEL

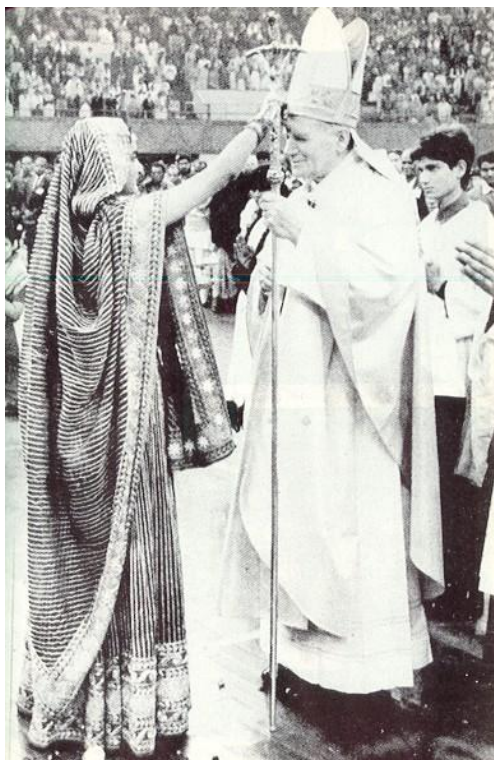
TRZECIE OKO WOJTYŁY

PIELGRZYMKA JANA PAWŁA II DO INDII



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



Trzecie oko Wojtyły

Pielgrzymka Jana Pawła II do Indii

JOHN KENNETH WEISKITTEL

W ostatnich latach licząc od Soboru Watykańskiego Drugiego, powszechna praktyka obserwowana wśród członków Kościoła Soborowego o bardziej tradycyjnych zapatrywaniach, ukazuje ich poparcie dla pewnych aspektów życia katolickiego (tj. Mszy łacińskiej, spełnienia żądania Najświętszej Panny z Fatimy dotyczącego "nawrócenia Rosji") bądź ich dezaprobatę względem niektórych "nadużyć" zatwierdzonych w diecezjach (na przykład: "ministrantki", nieskromne lekcje wychowania seksualnego w miejscowych szkołach parafialnych) poprzez przedkładanie petycji do Rzymu. Pomimo faktu, iż takie apele spotykają się zawsze z głuchym milczeniem ze strony Watykanu, "prawdziwie wierzący" przekonani, że ortodoksja znalazła przyjaciela w osobie Jana Pawła II, nie ustają w zbieraniu podpisów, w nadziei, iż tym sposobem przyczynią się do zmian na lepsze.

Jako przykład takiego bezowocnego działania podamy wydarzenie, które miało miejsce w czerwcu 1984 roku, kiedy to grupa świeckich w Indiach zaprotestowała sprzeciwiając się "hinduizacji Kościoła" (1). Zwrócili uwagę, iż podobna usilna prośba (podpisana przez ponad 7000 soborowych "katolików") została przedstawiona w 1976 roku "Jego Eminencji kardynałowi Picachy'emu, przewodniczącemu Konferencji Biskupów Indii w biurze CBCI w New Delhi... Jednakże głos świeckich został całkowicie zignorowany; NAWET NIE RACZONO POTWIERDZIĆ PRZYJĘCIA TEJŻE PETYCJI" (2). Z pewnością musiano tak rozumować: możemy zwracać się do Jana Pawła II, by mieć pewność, że dyrektywy Watykanu w sprawie inkulturacji są poprawnie wprowadzane w życie.



Inkulturacja to sformułowanie utworzone po *Vaticanum II*, mające wyrazić aspekt soborowej, innowacyjnej teologii (na próżno można by szukać tegoż hasła w przedsoborowej "Catholic Encyclopedia" (*Katolickiej Encyklopedii*) czy w obszernym świeckim dziele informacyjnym "The Oxford English Dictionary" (*Oksfordzkim Słowniku Angielskim*). W przeciwieństwie do autentycznych katolickich praktyk chrystianizowania drugorzędnych aspektów pogaństwa czyli na przykład dopuszczania tubylczej sztuki religijnej, muzyki, strojów etc., inkulturacja, powierzchownie to przypominając, włącza przeszczepianie zwyczajów, modlitwy bądź niechrześcijańskich wierzeń do liturgii, wystawiając tym samym wiarę katolicką na poważne niebezpieczeństwo.

Na zilustrowanie tej różnicy, można najpierw wskazać przykład pochodzący z czasów przedsoborowych, misjonarzy jezuitów – Ojca Roberto de Nobili w Indiach oraz Ojca Matteo Ricci w Chinach i Japonii. Zapożyczyli oni

rodzimy sposób ubierania się oraz miejscowe zwyczaje, aby ułatwić sobie dzieło ewangelizacji (mimo niewłaściwego zastosowania używanych metod – co zostało potępione przez Rzym – zasadnicza taktyka postępowania została zatwierdzona). Jako przykład inkulturacji nowego rodzaju posłużyć nam może przypadek niewolników i ich potomków oddających cześć pogańskim bożkom swych zachodnioafrykańskich przodków pod pretekstem składania czci Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi, Maryi Dziewicy i innym świętym, co odbywa się w prymitywnych, synkretycznych sektach spirytystycznych takich jak *Macumba* (Brazylia), *Santeria* (Kuba) i *Voodoo* (Haiti i Luizjana). Choć wielu zwolenników tych sekt prowadziło podwójne życie podając się za katolików, Kościół zawsze zakazywał jakichkolwiek związków z tego typu grupami.

Ostatni protest wynikał z pomysłu – przedstawionego przez CBCI w 1969 roku – zmodyfikowania liturgii, tak aby stała się (rzekomo) środkiem służącym do przyciągnięcia Hindusów do Kościoła. Dwanaście punktów tejże propozycji niezwykle szybko uzyskało błogosławieństwo Watykanu: zatwierdzający ją list, podpisany przez arcybiskupa Annibale Bugniniego CM, sekretarza Rady ds. Wdrażania Dekretu o Liturgii (i projektodawcy *Novus Ordo Missae*, mocno podejrzewanego o udział w masonerii) nadszedł w ciągu dziesięciu dni od dnia przedłożenia propozycji (3). Zważywszy na charakter omawianych punktów, zdecydowanie zdumiewa, iż w ogóle zostały one zatwierdzone. Wśród najbardziej uderzających przykładów synkretyzmu zaakceptowanych przez Rzym było użycie w kilku punktach do odprawianej w sanskrycie "hinduskiej Mszy" – mantry *om* (lub *aum*), najświętszego dla hindusów słowa oznaczającego trzy główne bóstwa Trimurti, czyli fałszywej trójcy (*a* = Brahma – twórca; *u* = Wisznu – protektor; *m* = Sziwa lub Shiva – niszczyciel); ukłonienie zastąpiono hinduskim gestem, wykonywanym na cześć bożków; w chwili zaś okadzania Biblii celebrant śpiewa: "Brahma jest prawdą, wiedzą nieskończoną"; lektorzy otrzymują "błogosławieństwo" hinduską *malamudrą* przez przewodzącego duchownego, nie zaś katolickim znakiem Krzyża; Chrystus jest poniżony do stanu wcielenia [awatara], jednego z wielu "przejawów" hinduskiego "boga" Brahama (nie mylić z Brahłą, który jest natomiast jakimś aspektem tej większej bezosobowej siły), łącznie z innymi: Wisznu, Kriszna, etc. itp. (4). (Niektórzy ze zwolenników nieżyjącego już hinduskiego reformatora politycznego, Mahatmy Gandhiego, czczą go jako wcielenie [awatar]).

I właśnie o tej "indyjskiej Mszy" doniesiono Janowi Pawłowi II, błagając go, by "natychmiast położył kres... wszystkim panteistycznym rytuałom", odbywającym się w większości przypadków w budynkach mających służyć jako katolickie kościoły (5). Victor Kulanday, konserwatywny, soborowy dziennikarz z Indii, którego nazwisko pojawia się na czele listy wybitnych indyjskich osób świeckich podpisanych pod petycją, tak się wyraża w przedmowie do pierwszego wydania swej książki "The Paganization of the Church in India" (*Poganizowanie Kościoła w Indiach*):

"Szczерze modlę się, by donośny dźwięk trąby pobudził przygnębionych katolików do walki, a jej echo rozeszło się korytarzami Watykanu, alarmując Stolicę Piotrową, aby dostrzegła ciemność spowijającą Kościół w Indiach, które wkrótce odwiedzi Ojciec Święty" (6).

Ta pełna nadziei nota została napisana w październiku 1985 roku, szesnaście miesięcy po tym jak Jan Paweł II otrzymał petycję [czerwiec 1984 – zob. wyżej] (która została doręczona przez czteroosobową delegację, zdopingowaną do tego przez takie osobistości jak Ojciec Frederick Schell, Michael Davies i śp. Hamish Fraser) i na cztery miesiące przed jego podróżą do Indii.

Niespodziewana odpowiedź

W niedzielę 26 stycznia 1986 roku Jan Paweł II zwrócił się do osób zgromadzonych na Placu św. Piotra informując o swej zbliżającej się podróży. "Jadę do Indii jako pielgrzym pokoju" – powiedział – "i jako pasterz, którego zadaniem jest utwierdzanie swoich braci w wierze, w jedności eklezjalnej i w ich świadczeniu o Chrystusie...". Tak wytyczone cele wydawały się być dokładnie tym na co liczyli autorzy petycji. Jednakże soborowe pozory są często zwodnicze.

Nie pierwszy to już raz, roszczący sobie prawo do Stolicy Piotrowej odbywał podróż do kolebki hinduizmu. Kiedy Paweł VI uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Bombaju w roku 1964, użył podobnego sformułowania, aby wyrazić swój zamiar: "Papież jest świadkiem, pasterzem, podróżującym apostołem..." (7). Wsiadając z samolotu indyjskich linii lotniczych *Air India* spotkał się z owacyjnym przyjęciem, a tłumy, które ustawiły się wzdłuż trzynasto milowej trasy przejazdu wykrzykiwały "Bura Guru!" – "Najświętszy człowiek". Nie wszyscy mile go witali, niektórzy

zgadzali się z napisem widniejącym na billboardach: "Strzeżcie się! Papież przybywa na czele trzydziestu tysięcy misjonarzy" (8). Hinduskie obawy, że drugi święty Tomasz lub Franciszek Ksawery podbija ich ojczyznę, ażeby zapoczątkować masowe nawrócenia na naukę Chrystusa obróciły się w niwecz: Paweł VI spotkał się na równej stopie z sędziwym hinduskim "świętym człowiekiem", zacytował *Upaniszadę*, świętą księgę hindusów podczas homilii i stanął w obronie "praw" niechrześcijan do okazywania ich wiary "zewnętrznie w odpowiedniej formie kultu" (9).



Idąc w ślady swojego poprzednika Jan Paweł II opowiedział się za równoprawnym statusem z bałwochwalcami. Mówił o potrzebie "dialogu międzyreligijnego", modlił się i zasadził pamiątkowe drzewko przy pomniku Gandhiego, którego określił mianem "bohatera ludzkości" (ten "nadzwyczajny człowiek" – jak Jan Paweł II go również określił – choć studiował prawo w Londynie i tam doskonale zaznajomił się z życiem i nauczaniem Chrystusa, to jednak *wyraźnie* odrzucił Go jako Pana i Zbawiciela), a zwracając się do ekumenicznego zgromadzenia 1000 liderów różnych wyznań – w tym hinduistów, sikhów, wyznawców dżinizmu, parsów i buddystów – orzekł, iż oni wszyscy "głoszą prawdę o człowieku" (10). Na tym samym spotkaniu wezwał ich do "humanizmu, który nas łączy" do "budowania ziemskiej społeczności, która już stanowić będzie wyobrażenie wiecznego miasta"... Jakie wrażenie mogło wywrzeć takie oświadczenie na muzułmaninie, który wyobraża sobie niebo jak ogród zmysłowych rozkoszy, albo na innych, którzy wyobrażają je sobie jako wyzwolenie z cyklu ponownych narodzin i od "złudzenia" jaźni – tego można się tylko domyślać.

Jednakże dużo bardziej oczywisty wpływ winno to wywrzeć na katolika, który przypomina sobie nauczanie św. Augustyna: "Dwie miłości tworzą dwa państwa: miłość własna, która dochodzi nawet do wzgardy Boga – ziemskie państwo; i miłość do Boga, która sięga aż do wzgardy samego siebie – państwo niebieskie". Państwa te – pisze papież Leon XIII w swojej encyklice *Humanum genus* – oznaczają odpowiednio "królestwo szatana" zasiedlone przez "tych, którzy odmawiają posłuszeństwa Boskiemu i wiecznemu prawu", oraz "Królestwo Boga na ziemi, mianowicie Kościół Jezusa Chrystusa", którego członkowie "powinni służyć Bogu i Jego Jednorodzonemu Synowi, całym swym umysłem i całą swą duszą".

Jeśli Victor Kulanday i jego współtowarzysze oczekiwali jakiegoś znaku, że Jan Paweł II rozważył problem "poganizacji", w związku z którym skierowali do niego petycję, i że podejmie tę kwestię w przemówieniu do biskupów Indii, to wkrótce mieli uzyskać odpowiedź. Owa odpowiedź, jednakże, okazała się być zupełnie przeciwną do jakichkolwiek ich wyobrażeń.

"Odpowiedź" Jana Pawła II składała się z kilku części. Pierwsza zawierała po raz kolejny powtórzone, nawiązania do w pełni zaaprobowanych oświadczeń złożonych przez znanych prominentnych hindusów, takich jak Gandhi, poeta Rabindranath Tagore i Swami Vivekananda, postaci, które znacznie przyczyniły się do popularyzacji hinduizmu na Zachodzie (o czym nieco później). Przytacza on ten sam ustęp, który Paweł VI wyjął z *Upaniszady*: "tylko prawda triumfuje", lecz zarazem powiększa chaos cytując bezpośrednio po tym w swoim przemówieniu fragment ze świętego Pawła – "Pawła z Tarsu" – w którym Apostoł oświadcza, że katolicy muszą działać tylko na rzecz prawdy (2 Kor. 13, 8).



Przemówienie to zostało wygłoszone 3 lutego w Kolegium św. Ksawerego w Kalkucie do przedstawicieli innych religii, a Jan Paweł II

utwierdził ich w błędzie mówiąc im: "Wasz wkład w dzieło prawdy ma najwyższe znaczenie". Żaden wysiłek nie został tu podjęty, by wykorzystać jakiegokolwiek prawdy mogące wynikać z pogańskiego nauczania, po to aby wyprowadzić ich z ciemności, a pojęcie "prawdy" zostało raczej mglisto rzucone, bez rozróżnienia, ażeby spojść w jedno różniące się i sprzeczne wierzenia chrześcijan, bałwochwalców oraz innych niewierzących.

Dnia 1 lutego Jan Paweł II zakończył swój pierwszy dzień w Indiach "koncelebrą nowej mszy", wraz ze 124 miejscowymi biskupami soborowymi. O ile *L'Osservatore Romano* nie zaznacza czy nabożeństwo to było "indyjską mszą" czy też nie, to jednak informuje, że dwa dni później poleciał on do Ranchi, "gdzie przewodniczył mszy odprawianej w językach angielskim i hindi". Przemówienie zaś, jakie później wygłosił do biskupów Indii zawiera fragment, który pozostawia niewiele wątpliwości co do tego jak postrzegał "hinduizację", na którą uskarżano się w petycji. "Biskupi – pouczał – ponoszą szczególną odpowiedzialność za liturgiczną inkulturację, której celem jest jak najskuteczniejsze przenoszenie «niezmierzonych bogactw Chrystusowych» do liturgicznego życia Kościoła". Dodał, iż:

"...ważne jest, by doktrynalna kontrola i duszpasterskie przygotowywanie wiernych zawsze poprzedzało wdrażanie norm liturgicznych. Owo wdrażanie musi okazywać należyty szacunek dla innych wrażliwości religijnych ludzi będących w obrębie eklezjalnej społeczności, podczas gdy preferencje indywidualnych osób i grup muszą być podporządkowane wymogom kościelnej jedności kultu...".

Mogło to zabrzmieć zachęcająco dla autorów petycji. Jednakże, "papież" odnosząc się do "liturgicznej inkulturacji", jednocześnie jasno daje do zrozumienia, że biskupi mają obowiązek "doktrynalnej kontroli" oraz "okazywania należnego szacunku wobec innych wrażliwości religijnych...". Należy przyznać, że wzmiankę o "duszpasterskim przygotowywaniu wiernych" podejrzliwe umysły mogą zinterpretować w znaczeniu indoktrynacji do nowego "hinduistyczno-katolickiego" systemu wierzeń, natomiast ci, których "preferencje... muszą zostać podporządkowywane" to właśnie osoby, które odrzucają przyjęcie tegoż systemu; lecz trudno jest – powiedzą konserwatywni zwolennicy soboru – uwierzyć, że taki "orędownik ortodoksji" jak Jan Paweł II mógłby kiedykolwiek stanąć po stronie ludzi poganizujących Kościół. Pomimo to, Victor Kulanday zmuszony był napisać:

"W okresie wielkanocnym 1988 roku ze smutnym i ciężkim sercem, jako stojący na czele Delegacji, muszę stwierdzić, że STOLICA APOSTOLSKA [sic] nie przedsięwzięła ŻADNEGO działania choćby po to by zweryfikować fakty, nie mówiąc o wysłaniu Komisji do zbadania prawdy o niebezpieczeństwie poganizacji" (11).

Posunął się dalej lamentując nad tym jaka "to wielka szkoda, że sami pasterze niweczą swoją trzodę" (12). Tak samo jak celna jest ta ocena, dokładnie tak samo tragiczna jest sytuacja, w której Kulanday, podobnie jak jego wyżej wymienieni doradcy, uporczywie odmawia przyznania, że to właśnie sama "Stolica Apostolska" sankcjonuje takie świętokradztwa.



Pomimo, iż poczynania Jana Pawła II w Indiach były z pewnością znane Victorowi Kulanday'owi i jego współtowarzyszom (działania, które pokrótce zostaną ukazane, czynią z niego najgorszego rodzaju "poganizatora"), książka "Poganzation of the Church" zupełnie je przemilcza, co jeszcze raz ukazuje typowe dwulicowe standardy stosowane przez konserwatywnych zwolenników soboru, podczas dyskusji dotyczących ich ukochanego przywódcy. Trzeba powiedzieć, iż wiedzieć o jego współudziale z innymi niszczycielami trzody, a pomimo to ignorować tenże fakt, czy nawet ukrywać takie informacje przed innymi (pozostawiając niekiedy wrażenie, że Jan Paweł II jest rzekomo bezsilny, lecz on sam trwa nieskażony innowierczym wirusem) jest rzeczą karygodną. Ktoś prawdziwie oddany restauracji wiary katolickiej musi z konieczności być przygotowany do zwalczania fałszywych pasterzy na wszystkich szczeblach.



Dygresja: Hinduizm a religia *Vaticanum II*

Kiedy tradycyjni katolicy pragną wykazać dlaczego *Vaticanum II* brakuje charakteru dwudziestu prawowitych soborów ekumenicznych, które go poprzedzały, często wskazują na dokumenty odnoszące się do Kościoła (*Lumen gentium*), o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et spes*), ekumenizmie (*Unitatis redintegratio*), albo o wolności religijnej (*Dignitatis humanae*). Równie niepokojąca, na swój sposób, jest chociażby deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich (*Nostra aetate*). Wspomina się w niej o hinduizmie, buddyzmie, muzułmanach i żydach.

Składająca się ze 1117 słów deklaracja *Nostra aetate* jest najkrótszym spośród wszystkich oficjalnych dokumentów soboru, niemniej jednak, docenić należy jej wymowę, albowiem stanowi ona fundament, leży u podstaw stosunków Jana Pawła II ze wspomnianymi wyżej czy innymi religiami niechrześcijańskimi. Pośrednio wynikające z niej odrzucenie katolickiej doktryny dotyczącej owych fałszywych religii jest tak nowatorskie, iż, rzucając okiem wstecz, niewiarygodnym wydaje się, że większość ojców soboru mogła to zatwierdzić. (Końcowe głosowanie, które miało miejsce 20 listopada 1964: 1651 głosów *za* (*placet*), 99 głosów *przeciw* (*non placet*) i 242 *za z zastrzeżeniami* (*placet juxta modum*). W uderzającym kontraście do fragmentów z dzieł św. Augustyna i papieża Leona XIII o dwóch przeciwstawnych społecznościach (to jest o Państwie Bożym i Państwie Człowieka), do których nawiązaliśmy powyżej, *Nostra aetate* głosi, że: "Jedną bowiem społeczność stanowią wszystkie narody" i "jeden także mają cel ostateczny, Boga" (13).

Religie te "nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi" dodaje przeciwstawiając się oczywistej wymowie Pisma Świętego: "A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły" i "Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest, a świat Go nie poznał" (św. Jan 1, 5. 10) (14). Pojednawczy ton użyty w deklaracji zaciemnia różnice, które są absolutnie konieczne do jakiegokolwiek rozważania tegoż zagadnienia:

"(...) w hinduizmie ludzie badają i wyrażają boską tajemnicę poprzez niezmierną obfitość mitów i wnikliwe koncepcje filozoficzne, a wyzwolenia z udręk naszego losu szukają albo w różnych formach życia ascetycznego, albo w głębokiej medytacji, albo w uciekaniu się do Boga z miłością i ufnością (...)" (15).

Jaką dokładnie *boską* tajemnicę ludzie badają i wyrażają w hinduizmie? Tajemnice egzystencji wspomniane wcześniej w *Nostra aetate* – takie jak sens życia, dobro i grzech, szczęście i cierpienie oraz tajemnica tego, co istnieje po śmierci – stanowią przedmiot zainteresowania zarówno filozofa jak i teologa, dlatego też mogą być rozważane jako "boskie" tajemnice w ograniczonym sensie. Są one, po prostu, rodzajem zagadnień, jakie wszyscy ludzie (nawet ateiści) rozważają i stanowią pytania, na które ludzie na przestrzeni wieków udzielali różnych, często sprzecznych odpowiedzi. Samo stwierdzenie, że religijne ugrupowanie rozważało te tajemnice, z trudnością legitymizuje jego nauczania; to co może je legitymizować to rodzaj udzielonych odpowiedzi na owe pytania.

Co się tyczy Boskich Tajemnic objawionych przez Samego Boga, to oczywiście, hindusi jak i wszyscy niewierzący tkwią tu w bezdennej nieświadomości. Użycie terminu "boska tajemnica" może być wówczas postrzegane w dwóch znaczeniach: pierwsze nie daje czytelnikowi żadnej wiedzy dotyczącej hinduistycznego światopoglądu, jedynie stwierdza, iż rozważają te rzeczy, nad którymi zastanawiają się wszyscy ludzie, podczas gdy drugie tylko przypomina, że sobór często używał niejasnej semantyki, jako że hindusi, dalecy są od badania czy wyrażania, gdyż ani nie pojmują ani nie wyznają prawdziwej Wiary.

Znacznie bardziej poważny problem znajduje się w końcowej części przytoczonego ustępu, gdzie stwierdzono, iż hindusi poszukują "wyzwolenia z udręk naszego losu (...) w uciekaniu się do Boga z miłością i ufnością". Potworność! I pomyśleć, że zostało to zatwierdzone na czymś, co rozpoczęło się jako [rzekomy] rzymskokatolicki sobór ekumeniczny. Dowodzi to do jakiego

stopnia modernistom powiodła się wywrotowa działalność prowadzona w seminariach od czterdziestu lat przed soborem. Żadne inne wyjaśnienie (chyba tylko, być może, obecność LSD w dostawach wody na sobór) nie jest dostateczne – po ludzku mówiąc – by wyjaśnić jak takie oczywiste odwrócenie dogmatu Kościoła, taka oczywista herezja mogła zostać zatwierdzona przez biskupów. Nauczając, że hindusi praktykujący swoją religię są w stanie "uciekać się do Boga z miłością i ufnością" *Vaticanum II* ogłosił cały zestaw powiązanych ze sobą błędów:

- 1) cześć oddawana hinduistycznemu bóstwu [jest] czią składaną prawdziwemu Bogu;
- 2) wspomniany kult, jednakże, nie jest wytłumaczony jako pogwałcenie Bożego Przykazania zakazującego służenia fałszywym bogom;
- 3) jako, że wyrażenie o "uciekaniu się do Boga z miłością i ufnością" nie zostało poprzedzone słowem "rzekomym" bądź jakimkolwiek innym określnikiem, okazuje tym samym jasny zamysł przedstawienia fałszywej religii jako alternatywnej, nawet jeśli niedoskonałej, drogi zbawienia;
- 4) ogólny skutek ma polegać na tym, by wiarę w Jezusa Chrystusa i przynależenie do Jego Kościoła sprowadzić do jakiegoś drugorzędnego albo marginalnego znaczenia bądź nawet jeszcze gorzej.

Dogmat prawdziwego Kościoła, do którego wszyscy muszą przystąpić by otrzymać zbawienie został porzucony. W jego miejsce pojawiła się koncepcja powszechnego zbawienia. Nigdzie indziej sprzeczność między katolickim a soborowym nauczaniem nie jest bardziej widoczna jak w porównaniu wielkopiątkowych modlitw. Używany od zarania Kościoła, tradycyjny rzymski ryt, skodyfikowany przez papieża świętego Piusa V zawiera następującą modlitwę:

Pro conversione Infidelium

"Oremus et pro paganis: ut Deus omnipotens auferat iniquitatem a cordibus eorum; ut relictis idolis suis, convertantur ad Deum vivum et verum, et unicum Filium ejus Jesum Christum Deum et Dominum nostrum. Oremus. Flectamus genua. R. Levate. – Omnipotens sempiternus Deus, qui non mortem peccatorum, sed vitam semper inquis: suscipe propitius orationem nostram, et libera eos ab idolorum cultura; et aggrega Ecclesiae tuae sanctae, ad laudem et gloriam nominis tui. Per Dominum

nostrum Jesum Christum, Filium tuum: qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia saecula saeculorum. R. Amen".

O nawrócenie pogan

"Módlmy się także za pogan: niech Bóg Wszechmogący usunie z ich serc nieprawości, aby wyrzekłszy się bałwochwalstwa nawrócili się do Boga żywego i prawdziwego, do Jego Syna Jednorodzonego Jezusa Chrystusa Boga i Pana naszego. Módlmy się. Zegnijmy kolana. R. Powstańcie. – Wszechmocny, wiekuisty Boże, Ty nie pragniesz śmierci grzeszników ale ich życia! Przyjmij łaskawie modlitwę naszą, wyzwól ich od bałwochwalstwa, i przyłącz do Kościoła Twojego świętego na cześć i chwałę imienia Twojego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. R. Amen" (*Mszał Rzymski*, 1949).

Katolickie nauczanie dotyczące zła tkwiącego w bałwochwalskich kultach i konieczność wyrzeczenia się przez pogan niegodziwych dróg oraz przyjęcia prawdziwego Boga poprzez przyłączenie się do Jego Kościoła są wspaniale tutaj przedstawione. Zreformowana liturgia Pawła VI/Bugniniego odbiega znacząco od tego – tak literą jak i duchem:

Za tych, którzy nie wierzą w Chrystusa

"Módlmy się za tych, którzy nie wierzą w Chrystusa, aby i oni napelnieni światłem Ducha Świętego, mogli wkroczyć na drogę zbawienia. Wszechmogący, wieczny Boże, spraw, aby niewierzący w Chrystusa, postępując zgodnie z sumieniem znaleźli prawdę; i abyśmy przez wzrost we wzajemnej miłości oraz pełniejszy udział w tajemnicy Twego życia, stali się w świecie doskonalszymi świadkami Twojej miłości. Przez Chrystusa, Pana naszego. W. Amen".

Zwątpienie, które wyraźnie opanowuje czytelnika po lekturze tak uderzająco różniących się tekstów, ogarnia jeszcze bardziej serca pogan. We Mszy Katolickiej nie umiła się w żaden sposób grzesznej naturze ludzkiej, oddając stworzeniom hołd należny Bogu. Błaga się Go, by w miłosierdziu swoim udzielił łaski potrzebnej by "usunąć nieprawość z ich serc"; podczas gdy soborowa modlitwa w najmniejszej mierze nie wskazuje, iż niewierzący są w jakikolwiek sposób grzeszni z powodu ich czynów – raczej rzecz przeciwna jest silnie sugerowana w wyrażeniu "aby (...) postępując zgodnie z sumieniem znaleźli prawdę". Dalej również w tej drugiej modlitwie nie ma żadnego

odniesienia do tego aby "wyrzekłszy się bałwochwalstwa nawrócili się do Boga żywego i prawdziwego" ani usilnej prośby do Boga "by przyłączył ich do Swojego Kościoła świętego". Zamiast tego, wspomniane jest tylko "by mogli wkroczyć na drogę zbawienia", wyrażenie, z którego można by rozsądnie wywnioskować, iż mogą oni otrzymać światło Ducha Świętego niezależnie od tego czy przyjmą Chrystusa za Zbawiciela.

Interpretacja ta w pełni harmonizuje z twierdzeniem zawartym w *Nostra aetate*, w myśl którego czczący bałwana hindus może mimo wszystko obecnie włączyć się w "uciekanie się do Boga z miłością i ufnością". Pozostała część modlitwy odzwierciedla soborowe brednie o tym, iż rzekomo katolicy i niekatolicy są zaangażowani we wspólne poszukiwanie prawdy, jak gdyby Kościół nie posiadał żadnej nadprzyrodzonej i jedynej pozycji, a nawet zbiorowo zrównuje ludzi wierzących i niewierzących i "świadków" Bożej miłości. (Jeżeli tak jest, to po cóż potrzebna jest działalność misyjna, po co męczennicy przelewający krew za Chrystusa, po co sam Kościół, albo, w końcu, po co męka i śmierć Naszego Pana?).

Ta zmiana w uroczystych modlitwach została wykalkulowana, by współgrać z teologią rodzącej się religii soborowej. Choć niestosowne dla liturgii katolickiej, modernistyczne *lex orandi* (prawo modlitwy) znakomicie wyraża *lex credendi* (prawo wiary) nowego kościoła. Ksiądz Anthony Cekada wykazał to w swoim studium: "The Problems with the Prayers of the Modern Mass" (*Problemy z modlitwami w modernistycznej mszy*), pisząc:

"Starożytne modlitwy zostały zmienione – stwierdził arcybiskup Bugnini w swoich wspomnieniach, ponieważ «brzmiały raczej źle» w ekumenicznym klimacie *Vaticanum II* i ponieważ «nikt nie powinien znajdować powodu do duchowego dyskomfortu w modlitwie Kościoła» nikt, być może, tylko ci, którzy ciągle wierzą, że przez modlitwę świat nawróci się na prawdziwą wiarę katolicką" (16).

Znaki ostrzegawcze – przypomnijmy – pojawiły się już podczas bękarckiego panowania Jana XXIII. Właśnie to on nadał ton nadchodzącej apostazji swymi wcześniejszymi zmianami liturgii Wielkiego Piątku, również on usunął z Aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu ustanowionego przez papieża Piusa XI zdanie "Królem bądź tych wszystkich, którzy jeszcze błakają się w ciemnościach pogaństwa albo islamizmu i racz ich przywieść do światła i Królestwa Bożego" (z modlitwy tej także usunięto fragment o nawróceniu żydów).



Hinduistyczna "szlachetna, duchowa wizja człowieka"

Począwszy od zajęcia Stolicy Apostolskiej w 1978 roku, Jan Paweł II był niezmordowany w popieraniu rewolucyjnych dekretów Soboru Watykańskiego Drugiego. Podczas swej wizyty w Kenii w 1980 r., rozmawiał z przywódcami hinduskiej grupy w Nairobi, cytując *Nostra aetate* i mówiąc im, że "jest ona przejawem braterskiej postawy całego Kościoła katolickiego (*sic*) do religii niechrześcijańskich. Ukazuje ona w tym zadanie pielęgnowania jedności i miłości pomiędzy jednostkami i narodami oraz zaangażowanie postępu braterstwa wśród wszystkich ludzi. Szczególnie odniesiono się w tym dokumencie do hinduizmu i religijnych wartości przyjmowanych przez jego zwolenników" (17).

Czy ktoś może wątpić, że człowiek, który wygłosił taki błąd oddzielił się od wiary katolickiej, której rzekomo przewodzi? Tak musi być skoro zażądał braterskiej postawy Kościoła wobec niekatolików. Dostateczną jest duchowa ciemnota kościoła soborowego skoro tego typu oświadczenia, nie tylko, że nie są w żadnej mierze kwestionowane, lecz nawet spotykają się z ciepłym przyjęciem. Autentyczne nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego zawsze jednak trzymało się słów świętego Pawła skierowanych do wiernych:

"Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi... wyjdźcie z pośrodku nich, i odłączcie się... a tego, co nieczyste, nie dotykajcie się" (2 Kor. VI, 14. 17). Poza tym, jak może Kościół mieć "braterski" stosunek do niewierzących i bałwochwalczych sekt, których członkom – jak pisze św. Jan "przypadnie część w jeziorze gorejącym ogniem i siarką; to jest śmierć druga" (Apok. 21, 8)?



Na spotkaniu z około tysiącem przywódców różnych, wyżej wspomnianych religii, które miało miejsce 2 lutego w Delhi na stadionie im. Indiry Gandhi, soborowy "pielgrzym" oświadczył:

"Indie mają tak wiele do zaoferowania światu w zadaniu zrozumienia człowieka i prawdy o jego istnieniu. A to co szczególnie oferują, to szukanie oblicza Boga. Mahatma Gandhi wyraził to w ten sposób: «To co pragnę osiągnąć – do czego dążyłem i za czym tęskniłem... to samorealizacja, by ujrzeć Boga twarzą w twarz. Żyję i poruszam się i całe moje istnienie jest pogonią za tym celem»".



Jak zawsze, Jan Paweł II stylizuje swoje uwagi w antropocentrycznym języku preferowanym przez soborowych prowodyrów (kiedy indziej wygłaszając przemówienie stwierdza: "człowiek jest drogą, którą katolicki Kościół musi obrać, by być sobie wiernym" odwracając porządek podmiot/przedmiot tradycyjnych, katolickich formuł – formuł *chrystocentrycznych*).

Najbardziej fascynujący jest tutaj cytat z Gandhiego, wskazujący na bezustanne rozmywanie różnic między teologią chrześcijańską a niechrześcijańską. Kontekstem tej wypowiedzi jest wysunięcie przez "papieża" koncepcji, iż ludzie – przypuszczalnie wszyscy ludzie, albowiem użyte jest włączające wszystkich słowo "człowiek" – mają na celu "szukanie oblicza Boga". (Błąd promulgowany w *Nostra aetate* został tutaj ponownie przytoczony.) "Wyznanie wiary" Gandhiego pochodzi z jego autobiografii, a jego cel, będący przedmiotem pochwał Jana Pawła II, jest wyrażony zwięźle: "samorealizacja – by ujrzeć Boga twarzą w twarz". Dla niezaznajomionych z hinduizmem takie stwierdzenie może łatwo być odebrane jako sugerujące, iż w rzeczywistości chodzi tu o dwa cele, do których się ono odnosi, że niezgrabne wyrażenie Gandhiego pozostawia błędne wrażenie, zrównując "samorealizację" z "oglądaniem Boga". W rzeczywistości jednak, w błędzie są ci którzy spierają się o to, ponieważ Gandhi zrównał oba cele.



Jak wspomnieliśmy powyżej pogląd Gandhiego na tajemnice chrześcijańskie był negatywny. Sam Gandhi stwierdził, że przyjęcie Chrystusa jako Jednorodzonego Syna Bożego "to więcej niż mogę uwierzyć" i że "Bóg to sumienie. Jest on nawet ateizmem ateisty..." i "nie postrzegam Boga jako osoby" – napisał pewnego razu (18). W przemówieniu skierowanym do chrześcijańskich misjonarzy w 1925 roku, Gandhi otwarcie przyznał: "To więcej niż mógłbym uwierzyć, że Jezus jest jedynym wcielonym Synem Bożym i że tylko ten, kto w Niego uwierzy otrzyma życie wieczne" oraz "Mój rozum

nie jest skłonny by uwierzyć, że Jezus, dosłownie, przez Swoją śmierć i przez Swoją krew odkupił grzechy świata!" (19). Jego poglądem był – faworyzowany przez wielu hinduskich intelektualistów – monistyczny panteizm, który oznacza zaprzeczenie filozoficznych rozróżnień między ciałem a duszą, podmiotem i przedmiotem, materią i duchem, a w końcu, Stwórcą i stworzeniem.

Jak to się ma do zacytowanego twierdzenia? Sens tego jest taki, że "ego" i "Bóg" w jego stwierdzeniu w żadnym razie nie są *rozdzielne*, jak byłyby dla katolików czy innych ludzi Zachodu – *de facto*, wyrazy mogłyby być odwrócone w tym oświadczeniu i tworzyć dokładnie także samo znaczenie dla kogoś o tym samym światopoglądzie. Potwierdzenie tegoż pochodzi z analizy wyrażenia "samorealizacja", które w umyśle hinduskim ma zupełnie inne znaczenie niż zwykła świadomość czy spełnienie. Gandhi miał za swojego guru Paramahansa Yogananda, swego rodaka, który jako szerzyciel hinduizmu (i jego "pokrewieństwa" z chrześcijaństwem) zdobył nawet jeszcze większą sławę w Stanach Zjednoczonych poprzez książki i wykłady objazdowe. Yogananda był głosicielem koncepcji *New Age*, takich jak "kosmiczna świadomość" już na kilka dekad przed aktualnym, powszechnym szaleństwem. Był on gościem w Białym Domu na długo zanim Maharishi Mahesh Yogi został odkryty przez Beatlesów zdobywając sławę i fortunę w Ameryce. W 1920 roku założył on *Self-Realization Fellowship* (Stowarzyszenie na rzecz Samorealizacji) w Ameryce, międzynarodową organizację, która trzy lata wcześniej rozpoczęła swą działalność w Indiach jako Yogoda Satsanga. Gandhi został przez niego wprowadzony do Kriya Yoga w 1925. Yogananda definiuje samorealizację jako:

"... poznanie – w ciele, umyśle i duszy – że stanowimy jedno z wszechobecnością Boga; że nie musimy się modlić, by do nas przyszedł, nie iżbyśmy byli blisko Niego w każdej porze, ale że wszechobecność Boga jest naszą wszechobecnością; że właśnie teraz jesteśmy tak dalece Jego częścią, jak i zawsze nią będziemy. Jedyne, co musimy uczynić, to udoskonalić nasze poznanie" (20).

A więc czyżby to właśnie tę "szlachetną duchową wizję człowieka" – o której mówił Jan Paweł II – Indie miały zaoferować światu? Wizję, w której człowiek jest postrzegany jako wymagający "wiedzy" zamiast pokuty; gdzie modlitwa nie jest potrzebna; gdzie człowiek podziela Boską naturę; w której człowiek nie jest już postrzegany jako obraz Boga, lecz jako Jego część.

A jest to tylko część indyjskiej "duchowej wizji" tamtejszej elity, która, w tym przypadku, została pokryta lukrem dla łatwiejszego skonsumowania przez mieszkańców Zachodu. Tak naprawdę, hindusi nie mają żadnego *credo* (Gandhi powiedział, że ateista może być hinduistą). Książę Charles F. Aiken, S.T.D., profesor apologetyki na *Catholic University of America* (Katolickim Uniwersytecie Ameryki) na początku dwudziestego stulecia, napisał:

"...W hinduizmie, odróżnianym od heretyckich sekt Indii, mniejsze znaczenie ma rodzaj przyjętego kultu, pod warunkiem, że uznaje się władzę zwierzchnią braminów (czyli hinduskich duchownych – JKW) oraz nienaruszalność bramińskich zwyczajów i tradycji. W panteistycznym wszechogarniającym bogu – Brahmie, zawiera się cały świat bóstw, duchów i innych przedmiotów kultu, tak iż sam hinduizm dostosowuje się do każdej formy religii, od wzniosłego monoteizmu kulturalnego bramina, aż po prymitywny kult sił natury ignoranta, na wpół dzikiego chłopca. Hinduizm – przytaczając Moniera Williamsa – «ma do zaoferowania coś, co odpowiada każdemu umysłowi. Jego wielka moc polega na nieograniczonej zdolności przystosowywania się do nieskończonej różnorodności ludzkich osobowości i dążeń. Posiada on wysoko duchową i abstrakcyjną stronę odpowiednią dla metafizycznego filozofa – praktyczną i konkretną właściwą ludziom zajęтым sprawami materialnymi i światowymi – jego estetyczna i ceremonialna strona pasuje do człowieka o poetyckich uczuciach i wyobraźni – jego spokojna i kontemplacyjna strona odpowiada człowiekowi spokojnemu i miłośnikowi odosobnienia. Ba, nawet wyciąga braterską dłoń ku czcicielom natury, demonów, zwierząt, drzew, fetyszy. Bez skrupułów zezwala na najbardziej groteskowe formy bałwochwalstwa i najbardziej upadające odmiany przesądu. Z tego ostatniego faktu wynika jeszcze inna szczególna osobliwość hinduizmu – mianowicie, że w żadnym innym systemie na świecie nie istnieje większa przepaść, która by rozdzielała religię wyższych, wykształconych i myślących klas od niższych, niewykształconych i bezmyślnych mas». ...Nie ma nic czego byśmy mieli nauczyć się od Indii, a co by miało uczynić naszą kulturę wyższą. Z drugiej strony, w chrześcijańskiej cywilizacji jest mnóstwo wartości, które winny przyswoić sobie Indie" (21).



Abstrahując od wysublimowanych wierzeń hinduskich uczonych, faktem pozostaje, że kiedy bierze się pod uwagę religię ludową, to mamy w niej do czynienia z najbardziej odrażającym wpływem bałwochwalstwa, jakiego świat nie widział. Żadni inni poganie w historii nie zbliżyli się do liczby 330 milionów bóstw hinduskiego panteonu. Ksiądz Jean-Antoine Du Bois, francuski misjonarz, który spędził trzydzieści jeden lat w Indiach od początku rewolucji francuskiej, w swojej słynnej książce "Hinduskie obyczaje, zwyczaje i ceremonie", zauważa, że w "świątyniach bożków..., które w Indiach spotyka się na każdym kroku" posągi – przeciwnie do wyidealizowanych ludzkich bóstw starożytnej Grecji i Rzymu – mają wygląd "przerażających brzydot", a "postawy, w jakich są przedstawione są albo śmieszne, albo groteskowe albo nieprzyzwoite. Krótko mówiąc, wszystko jest wykonane tak, by uczynić z nich przedmiot odrazy dla kogoś nieobytego z widokiem tych dziwacznych potworów" (22).



Dziwne potwory, doprawdy. Wśród popularnych hinduskich bałwanów znajdują się: Sziwa – niszczyciel, często przedstawiany z czterema rękami; Kali – jego demonicznie wyglądająca towarzysza, często ukazywana z dzikim wiedźmowatym spojrzeniem, z mieczem w jednej ręce i odciętej ludzkiej głowie w drugiej, oraz naszyjnikami ludzkich czaszek i pasem z ludzkich zębów (przed ich zniesieniem, thugowie, na pół religijna grupa, popełniali dla niej rytualne morderstwa); Hanuman bóg-małpa; i Ganeśa, bóg mądrości mający ludzki tułów i głowę słonia. Te dwa sugerują cześć, jaką hinduizm oddaje zwierzętom. Przede wszystkim, uznaje pospolitą krowę za przedmiot godny najwyższej czci, tak dalece, że w *Mahabharcie*, jednej z jego "świętych" ksiąg, jest zaznaczone, że "wszyscy, którzy zabijają, jedzą, lub dopuszczają do uboju krów, będą gnić w piekle przez tyle lat ile jest włosów na sierści zabitej krowy"; a dawniej zabicie krowy było wykroczeniem karanym śmiercią (23). Jasną wskazówkę o głębi ułudy, w jakiej może pograć się zatwardziała ludzkość znajdujemy w następującym fragmencie napisanym przez pana M. Moniera Williamsa:

"Krowa jest u nich spośród wszystkich zwierząt najświętsza. Każda część jej ciała jest zamieszkała przez takie czy inne bóstwo. Każdy włos na jej ciele jest nietykalny. Wszystkie jej ekskrementy są czczone. Ani jedna cząsteczka nie powinna być wyrzucona jako nieczysta. Natomiast, woda, którą wydalą winna być przechowywana, jako najlepsza spośród święconych wód – to płyn niszczący grzech, który uświęca wszystko z czymkolwiek się zetknie; jednocześnie nic nie oczyszcza tak jak krowie łajno. Każde miejsce, które krowa była łaskawa zaszczyścić świętym depozytem jej ekskrementów jest później na zawsze uświęconą ziemią, a najplugawsze miejsce posmarowane tymże łajnem natychmiast zostaje oczyszczone i uwolnione od zanieczyszczenia, natomiast prochy uzyskane przez spalenie tych tak świętych substancji są tak świętej natury, że nie tylko oczyszczają wszelkie przedmioty materialne, jakkolwiek wcześniej nieczyste, lecz wystarczy, że zostaną tylko rozsypane nad grzesznikiem, a przemienią go w świętego" (24).

Wyjaśnia to skądinąd kłopotliwą do zrozumienia scenę, której był świadkiem współczesny Amerykanin odwiedzający pewnego dnia Indie, kiedy "obserwował dwie hinduski walczące ze sobą nad ciepłym, świeżym plackiem krowiego łajna"; w równym stopniu zaskakuje niewiarogodne przekonanie, że skoro krowa jest "boginią – matką życia, to jej uryna jest napojem oczyszczającym duszę" (25). Kobry, które każdego roku zabijają 20 tysięcy

mieszkańców Indii, także są czczone, podobnie zresztą jak "święte szczury", nad którymi sprawuje się opiekę, a których roczny koszt wykarmienia w niektórych wiejskich świątyniach wynosi około 4000 dolarów (26).



Znak Sziwy

Rozmiar okazywanej przez Jana Pawła II aprobaty dla inkulturacji jest widoczny niemal na każdym jego wystąpieniu podczas pobytu w Indiach. W Madrasie został on życzliwie przyjęty na zgromadzeniu promującym fałszywy ekumenizm chóralnym śpiewem hymnu z *Vedy*, najstarszej, "świętej" księgi hinduizmu (27). Zaintonowano następujące słowa: "Panie, prowadź nas od kłamstwa do prawdy". Ale *jakiego* Pana wzywano i *jakiej* prawdy poszukiwano?

Jednakże ze wszystkiego, co miało tam miejsce, tym co najlepiej symbolizuje kierunek jego "pontyfikatu" i upadek jego autorytetu jest streszczenie ceremonii zawarte w pracy Daniela Le Roux "Peter, Lovest Thou Me?" (*Piotrze, czy miłujesz Mnie?*) (opatrzonej podtytułem: "Jan Paweł II: Papież Tradycji czy Papież Rewolucji?") otóż:

"W obecności papieża przyniesiono trzcinę cukrową, ułożoną w formie krzyża, oznaczającą hinduskie ofiarowanie się cielesnemu bożkowi. Chwilę później, podczas procesji na ofertorium, przyniesiono na ołtarz orzech kokosowy, typową hinduską ofiarę, którą składają oni swym bałwanom. Na koniec, jakiś człowiek umieścił święte prochy na jego (tj. Wojtyły – przyp. tłum.) czole. Nie chodziło tu o znak Tilak, lecz o święte prochy czyli Vibhuti. Trzy dni wcześniej, 2 lutego, przyjął na czoło Tilak albo inaczej Tika, czerwoną sproszkowaną masę hindusów, rozpoznawczy znak czcicieli Sziwy" (28).



Zdjęcia zrobione na zgromadzeniu w Delhi na stadionie Indiry Gandhi, ukazują kobietę w tradycyjnym indyjskim stroju kreślącą znak na czole Jana Pawła II, on stoi, z zamkniętymi oczami, trzymając pastorał w kształcie wykrzywionego krzyża.

Sziwa, jak zaznaczyliśmy, jest jednym z najważniejszych spośród fałszywych bóstw hinduizmu. Łączy tak wiele sprzeczności w swych osobowych wyobrażeniach, jak religia, którą reprezentuje. Choć jest bogiem zniszczenia, paradoksalnie jest on też identyfikowany z twórczym aspektem, a jako "Król Tańca" (Sziwa oznacza "przyjacielski"), jest on zarazem cnotliwy i lubieżny, jest bogiem płodności, czczony pod fallicznym symbolem lingam, przedstawiany często jako rozpedzony i nieprzyzwoity byk, a jego ityfaliczne wizerunki stanowią tamtejszą sztukę sakralną; kojarzony jest on zarówno z szaleństwem, jak i z intelektualnym oświeceniem; dobroczyńca swoich czcicieli, lubuje się także w grozie cmentarzyska; niekiedy, portretowany jest jako hermafrodytycznie połączony z Parwati – jedną z jego wielu towarzyszek; i, jak na to wskazuje jego 1008 imion jest mieszaniną wielu pomniejszych bóstw. Wieloznaczność Sziwy odzwierciedla się przez działalność jego wyznawców, niektórzy z nich znani są z dążności do "oświecenia" przez dogadanie sobie, inni przeciwnie popierają wyrzeczenie. Ksiądz Aiken pisze:

"Sziwa również ma swoje świątynie, konkurujące przepychem z chramami Wisznu, a w nich wszystkich miejscem świętym jest relikwiarz-linga, a kult świątyni polega na wcieraniu wody i liści bilwy w kamienne symbole. Wewnętrzne ściany tych świątyń, jak również świątyń Wisznu, pokryte są wstrząsającymi wyobrażeniami cielesnych namiętności. Ponadto, choć zabrzmiałoby to dziwnie, podczas gdy te same formy religii sankcjonują folgowanie najniższym namiętnościom,

jednocześnie inspirują innych wyznawców do praktykowania najsurowszej ascezy. Błąkają się oni bez celu w samotnej ciszy, nadzy i brudni, z włosami splątanymi od długotrwałego zaniedbania, ich ciała wychudzone do skóry i kości przez niewiarogodne posty. Potrafią stać w bezruchu godzinami pod palącym słońcem z wychudzonymi rękami wzniesionymi ku niebu. Niektórzy krążą dookoła z twarzą zawsze zwróconą w górę. Inni znani są z tego, iż trzymają pięści tak mocno zaciśnięte, aż ich rosnące paznokcie nie przebiją się przez wierzchnią część dłoni" (29).

Jedna grupa Shaivitów (czcicieli Shivy) uprawia tantrę, formę jogi opartej na korzystaniu z tego co zakazane przez "ortodoksyjnych" hindusów.

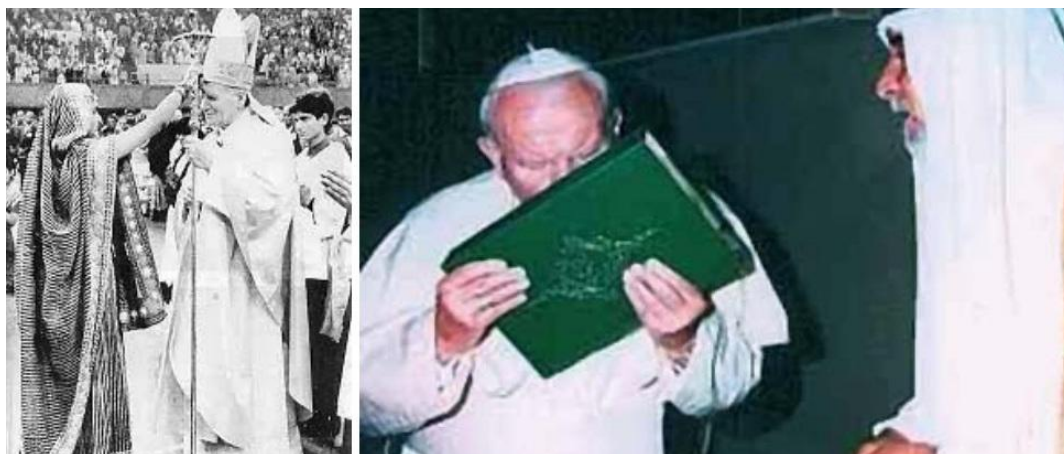
Istnieje jeszcze straszliwsza strona kultu Sziwy. Herbert Stroup w książce "Like a Great River. Introduction to Hinduism" (*Jak Wielka Rzeka: Wprowadzenie do hinduizmu*) stwierdza: "Sziwa jest kojarzony z siłą niszczycielską i twórczą, w jego niszczycielskim aspekcie jest on odrażającym, mięsożernym bóstwem, które zachwyca się krwawymi ofiarami. Te krwawe ofiary obejmują zwierzęta, chociaż czasami w przeszłości także istoty ludzkie były ich przedmiotem..." (30). W "Popular hinduism" L.S.S. O'Malley zauważa, że w "Tiruvasagam", "świętym" poemacie południowych Indii "naucza się, że jest jeden najwyższy bóg (Sziwa), który przyjął naturę ludzką i przyszedł na ziemię w postaci guru, czyli duchowego nauczyciela i otworzył drogę zbawienia dla mężczyzn i kobiet wszystkich klas" (31).

A co ze znakami otrzymanymi przez "Jego Świętobliwość"? Tilak jest zdefiniowany jako: "sekciarskie znamię kreślone na czole składające się z olejków bądź mineralnych lub roślinnych barwników... Wielu wierzy, iż te widzialne znaki mają ochronne właściwości" (32). Znany też jako "bindi", jest często noszony przez kobiety w Indiach, dla oznaczenia ich małżeńskiego stanu, lecz ma on szersze znaczenie, jako wyobrażenie "trzeciego oka", najwyższego "mistycznego centrum" w człowieku. Podobno powinien być "umiejscowiony pomiędzy i nieznacznie powyżej własnych oczu", "często związane są z nim okultystyczne siły" (33). Co do jego pochodzenia, Geoffrey Parrinder, w "Dictionary of Non-Christian Religions" (*Słowniku religii niechrześcijańskich*) pisze:

"Hinduski bóg Sziwa często jest przedstawiany z trzecim okiem (Trilochana) pośrodku czoła, wpisanym lub zwieńczonym półksiężycem. Tym trzecim okiem zniszczył on bogów podczas jednego z rozpadów wszechświata i spalił na popiół Kamę, bożka miłości, aby wzbudzić miłosne myśli w Parvati, małżonce Sziwy, gdy ten zajęty był ascezą..." (34).

"Vibhuti" to: "prochy, którymi Sziwa pomazał swoje ciało, co stało się praktyką naśladowaną przez wielu jego wyznawców" (35). Co się zaś tyczy indyjskich obyczajów przyjętych przez jezuickich misjonarzy w osiemnastym stuleciu, o których wspomniano mimochodem na początku tego artykułu, to wśród zakazanych przez Stolicę Apostolską, jak pisze Ojciec Joseph Brucker SI w "The Catholic Encyclopedia" (*Katolickiej Encyklopedii*), było "noszenie prochów i emblematów na sposób pogańskich hindusów" (36). Opracowawszy to dokładnie, Ojciec Brucker przytoczył treść Instrukcji Kongregacji Propagandy Wiary skierowanej do wikariusza Stolicy Apostolskiej Pondicherry, dnia 15 lutego 1792 roku, wskazującej te zwyczaje, które mogły i te które nie mogły być stosowane. W jej fragmencie czytamy: "Dekret kardynała de Tournona i konstytucja Grzegorza XV pokrywają się w ten sposób, iż oba dokumenty absolutnie zakazują noszenia jakichkolwiek znaków, choćby stwarzających najmniejszy pozór zabobonu, lecz zezwalają na te, które są w powszechnym użyciu jako ozdoby, wyraz dobrych manier i cielesnej czystości, a które nie mają żadnego związku z religią" (37).

Podczas gdy apologeti Jana Pawła II mogą kwestionować naturę znaku Tilak (choć jego niereligijne użycie przez ludzi jest rzadkie – nie znaleziono na ten temat żadnych informacji w źródłach wykorzystanych do napisania tego artykułu), to prochy z krowich odchodów, którymi został on naznaczony nie dopuszczają żadnej innej interpretacji. Są one też – można dodać – odpowiednim symbolem jego fałszywego katolicyzmu.



Uniwersalna religia Jana Pawła II

Podczas swojego przemówienia w Kolegium św. Ksawerego w Kalkucie, Jan Paweł II wspomniał o jednej ze "sławnych postaci" miasta – Swami Vivekananda, którego myśl zacytował: "służba ludziom to służba Bogu".

Wielu słysząc tę uwagę odebrało ją, jako sugerującą dzieło Matki Teresy oraz jej [tak zwanych] Misjonarek Miłości, gdyż mają one swoją siedzibę w Kalkucie. Lecz istnieje inny, mniej oczywisty aspekt, niezwykle wstrząsający, który przeczy wszystkiemu, co Stolica Piotrowa przez stulecia nauczała.

Swami Vivekananda to najbardziej znany, najważniejszy przywódca *Vedanta Society* – organizacji, która pod koniec XIX wieku sprowadziła "mądrość Wschodu" do Stanów Zjednoczonych, a która w 1892 roku pojawiła się w Światowym Parlamencie Religii w Chicago. Otworzyło to drzwi Yoganandzie, Maharishowi, grupie Kriszny (*Krishna Consciousness*) i innym religijnym najeźdźcom minionego wieku i przyniosło – jak relacjonuje "Roman Catholic" – owacyjne przyjęcie w Kalkucie: "Głównym skutkiem [nauczania Swamiego] była rewolucja w poglądach religijnych szerokiej grupy społecznej wykształconych Amerykanów" (38). Takie międzyreligijne spotkania zostały później potępione przez Watykan. To co papież Pius XI napisał w *Mortalium animos* o fałszywym ekumenizmie wówczas tak zwanego "panchrześcijańskiego ruchu" tym bardziej odnosi się do zgromadzeń, które usiłują sprowadzić wiarę chrześcijańską do jednego poziomu z niechrześcijańskimi wyznaniem: "(...) W tych nęcących i zwodniczych słowach [o równości religii] tkwi jednak złowrogi błąd, który głęboko rozsadza fundamenty wiary katolickiej".

To właśnie Vivekananda nauczał, że hinduizm jest "matką religii", że żadna inna religia się nie myli, jedynie znajduje się w posiadaniu niższej prawdy, stąd wysnuwają następujący wniosek: "akceptujemy wszystkie religie jako prawdziwe" (39). Skutkiem tego, nie potrzeba żadnego nawracania:

"Czyżbym pragnął, ażeby chrześcijanin został hindusem?" – woła. "Niech Bóg broni. Czy chcę, ażeby hindus albo buddysta został chrześcijaninem? Uchowaj Boże... Chrześcijanin nie ma zostać hindusem czy buddystą, ani hindus czy buddysta nie powinien przechodzić na chrześcijaństwo. Natomiast każda religia musi przyswajać ducha innych wyznań, a tym samym zachowywać swoją indywidualność i rozwijać się zgodnie ze swoim własnym prawem wzrostu" (40).

Czy różni się to od mentalności kościoła soborowego? Weźmy, na przykład, następujący cytat:

"Jeżeli spotykając się twarzą w twarz z Bogiem przyjmujemy Go w naszym życiu, wówczas się nawracamy. Stajemy się lepszymi hindusami, lepszymi muzułmanami, lepszymi katolikami, lepszymi,

kimkolwiek byśmy nie byli, a wtedy, będąc lepszymi, przybliżamy się do Niego coraz to bliżej i bliżej... Musimy zaakceptować to czym Bóg jest w naszym umyśle. Lecz nie potrafię powstrzymać się w dawaniu tobie tego co mam" (41).

Autorką tej myśli jest Matka Teresa, a przyczyną tego twierdzenia jest przekonanie, że wiara jest nieważna do zbawienia (jest to indyferentyzm), można się modlić do Sziwy ("Musimy zaakceptować to czym Bóg jest w naszym umyśle") a mimo to, tak długo jak człowiek wypełnia czyny miłosierdzia co do ciała, ma zapewnioną wieczną szczęśliwość. Toteż, w jej zgromadzeniu są "siostry", które są hinduskami. Jan Paweł II odwiedziwszy ją, miał tylko słowa uznania dla jej działalności. Oczywiście, także podczas pobytu w Indiach zapowiedział zwołanie Dnia Światowego Pokoju w Asyżu na tenże rok. Tam też usiłowano "przyswajać ducha innych wyznań" kiedy to buddyści zbezczeszili kościół św. Piotra swymi pogańskimi obrządkami.



Warto zauważyć, że Vivekananda traktował dosłownie swą uwagę o tym, iż "służba ludziom jest służbą Bogu". Definiując ideał uniwersalnej religii, oświadczył: "... ideałem jest to, że ty jesteś boski". "Ty jesteś Nim" i "nikt nie jest większy", "uświadom sobie, że jesteś Brahmanem" (42). Bardziej przerażająca była jego obrona hinduizmu, rzekomo największej religii świata:

"Są tacy, którzy drwią z istnienia Kali" – powiedział. "Któż może powiedzieć, że Bóg nie przejawia się jako Zło, podobnie jak i Dobro? Lecz tylko hindusi ośmielają się czcić go pod postacią zła". Powiedział także: "czczę straszliwego! To błąd utrzymywać, że u wszystkich ludzi przyjemność jest motywem działania. Całkiem wielu rodzi się po to, by poszukiwać bólu. Czcijmy grozę, dla niej samej... Jak niewielu odważyło się czcić Śmierć, Kali! Czcijmy Śmierć!" (43).

I to właśnie jest myślą "słynnej postaci" wychwalanej przez Jana Pawła II – deklamacje diabelskiego obłąkańca! Hasło Vivekanandy "wszystkie religie są prawdziwe" odbiło się echem w hinduskiej grupie ekstremistów, która domagała się "publicznego oświadczenia od papieża, że wszystkie religie są równe" (44). Zastosował się do swoich panreligijnych deklaracji, oświadczając, że hindusi i inni poganie "głoszą prawdę o człowieku".



Wszystko to co przytoczono powyżej uzasadnia konkluzję, że "papież" Wojtyła nie zachwiał się ani na jotę z błuźnierzczym nonsensem, którym bluznął na *Vaticanum II*: "Nie jest rolą Kościoła nauczanie niewierzących. Musi on szukać ze światem tego co wspólne" (45). Zamiast pragnąć przyprowadzenia niewierzących do światła Chrystusa, Jan Paweł II okazał wielokrotnie, że cieszy się, iż pozostają oni tam gdzie są, a nawet łączył się razem z nimi, cytując ich "świętych mężów" i ustanawiając podwaliny pod niekatolicką, ogólnoświatową organizację religijną, w której różne sekty będą wzajemnie "przyswajać ducha innych wyznań, zachowując jednocześnie swą indywidualność i rozwijając się zgodnie ze swym własnym prawem wzrostu". Wskazuje to na ciemnotę naszych czasów, iż po tak skandalicznej pielgrzymce do Indii, jest on nadal czczony jako "Ojciec Święty".

Exsurge, Domine, non praevalcat homo: judicentur gentes in conspectu tuo. V. In convertendo inimicum meum retrorsum, infirmabuntur, et peribunt a facie tua (Ps. 9, 20. 4).

Laus Deo semper

John Kenneth Weiskittel



Powyższy artykuł ukazał się po raz pierwszy w języku angielskim na początku lat dziewięćdziesiątych w czasopiśmie "Catholic Restoration" i "Sacerdotium". (a)

<https://novusordowatch.org/wojtyla-gets-third-eye-weiskittel/>

Z języka angielskiego tłumaczyła Iwona Olszewska

(Większość ilustracji od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Victor J.F. Kulanday, *Poganzation of the Church in India*, wyd. 2, Madras 1988, s. 158.

(2) Ibidem, s. 159.

(3) Ibidem, ss. 18-19. W "Oficjalnym Komentarzu", CBCI użyło celowo wykrętej, dwuznacznej mowy, broniąc punktów jako "pierwszego kroku w kierunku przystosowania" i doradzając, że "wiernym należy pokazać, iż w żadnym razie nie wprowadzamy hinduizmu do naszych kościołów, lecz tylko dostosowujemy indyjskie sposoby wyrażania czci i kultu". Dz. cyt., s. 23.

(4) J.P.M. van der Ploeg OP, cyt., ibidem, ss. 82-83.

(5) Ibidem, s. 173.

(6) Ibidem, ss. XIV-XV.

(7) Cyt., Alden Hatch, *Pope Paul VI*, wyd. 2, Nowy Jork 1966, ss. 195-196.

(8) Ibidem, s. 207.

(9) Ibidem, ss. 209, 210, 214.

(10) Te i inne cytaty z wizyty Jana Pawła II w Indiach pochodzą z licznych tekstów przemówień, homilii i modlitw opublikowanych w języku angielskim w wyd. "L'Osservatore Romano" z 3 i 10 lutego 1986 r.

(11) Op. cit., s. 157.

(12) Ibidem.

- (13) Walter Abbot SI, *The documents of Vatican II*, Nowy Jork 1966, ss. 660-661.
- (14) Ibidem, s. 662.
- (15) Ibidem, ss. 661-662.
- (16) (Rockford, IL.: 1991), s. 25.
- (17) *Adresses & Homilies on Ecumenism: 1978-1980*, Waszyngton, D.C.: 1981, s. 101.
- (18) Cyt., Clive Johnson, *Vedanta*, Nowy Jork 1971, s. 219.
- (19) Cyt., Kundalay, s. 169. W tym samym miejscu autor pisze, że przy "hindusko-katolickich" obrzędach liturgicznych wierni są zachęceni do "słuchania głosu Gandhiego, którego natchnął Duch Święty". Jan Paweł II mówi zasadniczo to samo, tylko bardziej podstępnie.
- (20) Paramahansa Yogananda, *Man's Eternal Quest*, Los Angeles 1982, s. 486.
- (21) "Hinduizm", *The Catholic Encyclopedia*, tom VII, s. 358.
- (22) Wyd. 3-cie, Oksford 1959, ss. 578, 581.
- (23) L.S.S. O'Malley, *Popular Hinduism*, Cambridge, Anglia, 1935, s. 16.
- (24) Cyt., Ibidem, s. 15.
- (25) Bob Larson, *Larson's New Book of Cults*, Wheaton, IL: 1989, s. 68.
- (26) Ibidem.
- (27) Daniel Le Roux, *Peter, Lovest Thou Me?*, Gladysdale, Australia, 1989, s. 155.
- (28) Ibidem, ss. 155-156.
- (29) "Brahminism", *The Catholic Encyclopedia*, tom II, ss. 734-735.
- (30) Nowy Jork 1972, s. 96.
- (31) s. 57.
- (32) Margaret & James Stutley, *Harper's Dictionary of Hinduism*, Nowy Jork 1977, s. 302.
- (33) Edward Rice, *Eastern Definitions*, Garden City, N. J.: 1978, s. 381.
- (34) Filadelfia 1971, s. 281.
- (35) Stutley, s. 331.
- (36) *Malabar*, t. IX, s. 561.
- (37) Cyt., ibidem, ss. 561-562.
- (38) Cyt., "Modern Theme Parks: Educating People for the New Age", tom XIII, nr 2, 1991, s. 7.
- (39) Cyt., R. C. Zaehner, *Hinduism*, Oksford 1984, s. 167.
- (40) Cyt., ibidem, ss. 167-168. Podkreślenie dodane.
- (41) Cyt., Desmond Doig, *Mother Teresa: Her People and Her Work*, Nowy Jork 1976, s. 156.

(42) Cyt., Johnson, ss. 188, 193.

(43) Cyt., Rice, ss. 398-399. Podobny cytat Vivekanandy pojawia się u Larsona: "Grzechem jest nazywać kogoś grzesznikiem", s. 70.

(44) "Ceremony, Protest, Ecumenism, mark pope's visit to India", Ecumenical News Service's 1986 compilation, artykuł 86.2.49.

(45) Cyt., Henri Fesquet, *The Drama of Vatican II*, tłum. Bernard Murchland, Nowy Jork 1967, s. 444.

(a) Por. 1) John Kenneth Weiskittel, a) [Jan Paweł II i voodoo. Wycieczka Karola Wojtyły do Beninu.](#) b) [Akta Bugniniego. Analiza przewrotu w Kościele.](#) c) [Wolnomularze a kościół soborowy.](#)

2) Ks. Noël Barbara, a) [Papieska nieomylność a dzisiejszy kryzys w Kościele.](#) b) [Ecône – koniec, kropka.](#) c) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\).](#) d) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku.](#) e) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) f) [Quare semper hoc loqueris? Dlaczego zawsze mówisz to samo?](#) g) [Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła.](#) h) [Czy Jan Paweł II jest modernistą?](#)

3) Bp Mark A. Pivarunas CMRI, a) [Ocena spotkań w Asyżu w 1986 i 2011.](#) b) [Zapowiedź "kanonizacji" Jana Pawła II – człowieka, który odstąpił od wiary katolickiej łamiąc pierwsze przykazanie Dekalogu.](#) c) [Sedewakantyzm.](#)

4) Bp Daniel L. Dolan, [Katolicka odpowiedź na apostazję Jana Pawła II.](#)

5) Bp Donald J. Sanborn, a) [Antychryst.](#) b) [Ioannes Paulus II haereticus est! – Jan Paweł II jest kaczerem!](#) c) [Bergoglio reklamuje apostazję.](#)

6) Patrick Henry Omlor, a) [Zbójecki Kościół.](#) b) [Jan Paweł II Apostata.](#) c) [Anna Katarzyna Emmerich o "nowym kościele".](#)

7) [Herezja Jana Pawła II.](#)

8) [Jan Paweł II a doktryna katolicka.](#)

9) Ks. Kevin Vaillancourt, a) [Abyśmy nie zapomnieli. Sprawa przeciwko "kanonizacji" Jana Pawła II.](#) b) [Pogaństwo nadal niepowstrzymanie szerzy się w modernistycznym Neokościele.](#)

10) "Sodalitium", a) [Katolicki komentarz do "encykliki" Evangelium vitae Jana Pawła II.](#) b) [Komentarz do "encykliki" Ut unum sint Jana Pawła II.](#) c) [Karol Wojtyła, ewolucjonizm a monogenizm.](#) d) ["Pogromca wolności i sprawiedliwości" \(Jan Paweł II o świętym Ambrożym\).](#) e) [Czy święta Katarzyna zniekształciła oblicze Kościoła? \(Jan Paweł II o św. Katarzynie Sieneńskiej\).](#) f) [Karol \[Wojtyła\], Adam \[Mickiewicz\], Jakub \[Frank\].](#)

11) Ks. Andrzej Dobroniewski, [Modernizm i moderniści.](#)

12) Ks. Stanisław Miłkowski, [O modernizmie.](#)

13) Abp Antoni Szlagowski, a) [Wiara w pojęciu katolickim, a modernistycznym.](#) b) [Wiara w życiu.](#) c) [Prawda według nauki Kościoła, oraz twierdzeń modernistów.](#) d) [Zasady modernistów \(modernistarum doctrina\).](#)

14) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)

15) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.](#) b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.](#) c) [Racjonalizm, progresizm, modernizm.](#) d) [Dążności pseudoreformatorskie.](#) e) [Zboczenia pseudomistycyzmu: towianizm i kozłowityzm.](#)

16) "Przegląd Katolicki", a) [Od teatru do apostazji. Odstępstwo Karola.](#) b) ["Przegląd Tygodniowy" i apostazja ks. Campello.](#) c) ["Masoni i tajne towarzystwa".](#) d) [Święty Tomasz z Akwinu i jego nauka.](#) e) [Jakie jest według św. Tomasza stanowisko w społeczności, należne przeciwnikom wiary chrześcijańskiej?](#)

17) Ks. Aleksander Lakszyński, [Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych.](#)

18) Ks. Władysław Michał Dębicki, a) [Albert Stöckl \(historyk filozofii i apologeta\).](#) b) [Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym.](#) c) [Wariacko-zbójcka filozofia \(Fr. Nietzsche\).](#) d) [Filozofia nicości. Rzecz o istocie buddyzmu.](#) e) [Anioł upadły. Lamennais w oświeceniu najnowszym.](#)

19) "Traditio", [Franciszek-Bergoglio w Ogrodach Watykańskich przewodniczy pogańskiej ceremonii ku czci "Matki Ziemi".](#)

20) Św. Franciszek Ksawery, a) [Modlitwa o nawrócenie pogan.](#) b) [Uberrima Symboli declaratio.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020